



Narodowe Forum Muzyki

Przestrzeń dla piękna

23

lutego 2019

sobota

18:00

Wrocław, NFM, Sala Czerwona

Fantazja, medytacja i przemiana



M. Tippett

Joseph Swensen – dyrygent
Łukasz Dyczko – saksofon
NFM Orkiestra Leopoldinum

Program:

Michael Tippett (1905–1998) *Fantasia Concertante on a Theme of Corelli* [19']

James MacMillan (*1959) *Koncert na saksofon* (polskie prawykonanie) [15']

I March, Strathspey and Reel

II Gaelic Psalm

III Jigs

Frank Bridge (1879–1941) *Meditation* (aranż. na saksofon i smyczki J. Swensen) [4']

Benjamin Britten (1913–1976) *Wariacje na temat Franka Bridge'a* op. 10 [27']

Introduction and Theme

Variation I Adagio

Variation II March

Variation III Romance

Variation IV Aria Italiana

Variation V Bourrée classique

Variation VI Wiener Waltzer

Variation VII Moto perpetuo

Variation VIII Funeral March

Variation IX Chant

Variation X Fugue and Finale



J. MacMillan



F. Bridge



B. Britten

Prosimy o nagradzanie artystów brawami po zakończeniu ostatniej części każdego z utworów.

OMÓWIENIE

Joseph Swensen

„Ziemia bez muzyki”. Tak około stu lat temu po powrocie do domu napisał niemiecki krytyk i muzykolog Oscar Schmitz o Wielkiej Brytanii. Oczywiście przez „muzykę” wyznosił rozumiał muzykę klasyczną. Muzyka ludowa Wysp Brytyjskich nie była wtedy powszechnie szanowana na arenie międzynarodowej. Jednak dzisiaj, i to już od dawna, jest uznawana za jedną z najbogatszych tradycji na świecie, a w jej współczesnej inkarnacji, muzyce popularnej, Wielka Brytania wie dzie prym (prawdopodobnie) od czasu, gdy Beatlesi przebojem wtargnęli na sceny na początku lat 60. XX w.

Trzech imponujących gigantów szesnasto- i siedemnastowiecznej angielskiej muzyki klasycznej – Tallis, Byrd i Purcell – było oczywiście źródłem wielkiego zniewolenia dla przyszłych pokoleń angielskich kompozytorów, a śmierć tego ostatniego w 1695 r. zapoczątkowała dwustuletnią „suszę”, jeśli chodzi o jakość komponowania muzyki klasycznej w Anglii. Ówczesna sytuacja na Wyspach przypomina mi to, co stało się z wielką tradycją lutniczą we Włoszech po śmierci genialnego Stradivariususa w 1737 r. Twórcza niemoc była wynikiem tego, co uważam za masowy kryzys pewności siebie wśród światowych producentów skrzypiec. Ten scenariusz mógł również powtórzyć się w Niemczech i Austrii w XVIII w. po śmierci Mozarta, gdyby nie konkretna, odważna i dość szalona postać, która wymyśliła coś zupełnie nowego, zniewalającego i przekonującego. Gdyby nie Ludwig van Beethoven, muzyka klasyczna w Europie Środkowej być może również „by umarta”!

Szczęśliwie pogłoski o śmierci brytyjskiej muzyki klasycznej były mocno przesadzone. Oczywiście sztuka nigdy nie umiera. Dowody jej nieśmiertelności są wszędzie, gdzie tylko spojrzymy; nawet po wielokowym uspieniu sztuka nieuchronnie budzi się ponownie. Muzyka klasyczna w Anglii zaczęła budzić się w tym czasie, gdy Herr Schmidt napisał swoje kąśliwe słowa. Wspaniała tradycja lutnicza z niewytłumaczalnych powodów musiała czekać na swoje przebudzenie aż do naszych czasów. Tajemnica tego, jak to się dzieje, niezmiernie mnie fascynuje. Jakiz to przystojny książe składa magiczny pocatunek, aby obudzić te „śpiące królowny”?

Muzyka klasyczna w Wielkiej Brytanii jest teraz żywa i ma się dobrze. Co ciekawe, brytyjscy muzycy i melomani nadal są zirytowani słowami Herr Schmitza

i próbują udowodnić, że się mylił. Osobiście bardzo się cieszę, że odegrałem ważną rolę w tym procesie, przede wszystkim dzięki moim trzydziestoletnim kontaktom ze Scottish Chamber Orchestra oraz dzięki mojej pracy w Królewskim Konserwatorium w Szkocji. Chociaż pozostaję obywatelem amerykańskim, uważam Glasgow za mój przybrany dom. Moja miłość do brytyjskiego życia muzycznego sięga głębi mojego jestestwa i doświadczam tego typowo brytyjskiego wybuchu buntowniczej energii, ilekroć myślę o Herr Schmitzu. Jego słowa denervują nawet cieszącego się złą stawą Borisa Johnsona (zwolennika wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej), który jest melomanem. W 2006 r. napisał w gazecie „The Telegraph”: „(...) niemiecki krytyk Oscar Adolf Hermann Schmitz skomponował istny dytyramb zniewag pod adresem angielskiej sceny kulturalnej. Nieco ponad sto lat temu zawarł w nim złośliwość, na którą tak naprawdę nigdy nie odpowiedzieliśmy. To uktucie zabołato. Sprawilo, że zachowujemy się jak niespodziewanie kopnięte szczeniaki i do tej pory nigdy nie mieliśmy odwagi skierować ognia w stronę Schmitza – ponieważ mamy okropne uczucie, że może o coś mu chodziło. Anglia, jak powiedział, to »Das Land ohne Musik«”.

Rzecz jasna, nigdy nie należy mylić Anglii ze Szkocją, mimo że najnowsza historia muzyki klasycznej w Szkocji pod niektórymi względami podąża za modalizmem angielskim. Z wyjątkiem oczywiście tego, że współczesny entuzjazm dla muzyki klasycznej w Szkocji nie jest ponownym budzeniem się, ale raczej przebudzeniem. Nigdy nie było „złotego okresu” szkockiej muzyki klasycznej. Do teraz!

James MacMillan jest moim kolegą i przyjacielem, w ciągu ostatnich dwudziestu lat regularnie grałem jego utwory, głównie ze Scottish Chamber Orchestra. Piękno i jakość jego muzyki mają kluczowe znaczenie dla umieszczenia Szkocji na międzynarodowej mapie wielkich krajów muzyki klasycznej. James osiąga dziś dla Szkocji to, co Sibelius zrobił dla Finlandii sto lat temu. Podobnie jak MacMillan inspirujący się szkocką muzyką ludową, wszyscy kompozytorzy prezentowani podczas tego koncertu szukali w muzyce z przeszłości nie tylko natchnienia, lecz także sposobu na ponowne potęczenie się z wcześniejszymi epokami. Nawet kiedy Frank Bridge w 1912 r. napisał *Meditation*, jego punktem odniesienia był Brahms. Pozostali spojrzeli jeszcze dalej. Sir Michael Tippett w swym dziele *Fantasia Concertante on a theme of Corelli* (1953) pokazuje swój entuzjazm i miłość do włoskiego baroku. Ale największego wysiłku, by ponownie potę-

czyć się z przeszłością, naprawić zerwaną nić i w ten sposób spróbować zlikwidować dwustuletnią pustkę w brytyjskiej muzyce klasycznej, dokonał Benjamin Britten, w którego twórczości wszechobecne jest pełne oddanie Henry'emu Purcellowi. Słyszyc Purcella we wszystkich nutach muzyki Brittena, a jego *Wariacje na temat Franka Bridge'a* (1937) nie są wyjątkiem. To arcydzieło jest oczywiście również hołdem dla jego ukochanego nauczyciela – Franka Bridge'a.

Niewątpliwie wszyscy ci kompozytorzy wiele zawdzięczają dwóm wielkim twórcom, którzy pojawili się tuż przed nimi – Edwardowi Elgarowi i Ralphowi Vaughanowi Williamsowi. Ale byli też inni kompozytorzy, którzy odegrali ważną rolę w brytyjskim odrodzeniu muzycznym, jak sir Henry Wood, sir Charles Groves czy polski expatriant Andrzej Panufnik. Oni i inni im podobni stworzyli krótką listę uznanych na całym świecie i szanowanych współczesnych kompozytorów brytyjskich. A jakże zatłoczoną i imponującą stała się ta lista: Birtwistle, Adès, Turnage, Tavener, Knussen, MacMillan – żeby wymienić tylko kilka nazwisk! Brytyjcy miłośnicy muzyki klasycznej mogli ogłosić sukces dopiero w ubiegłym stuleciu, które dobitnie udowodniło, że Schmitz się mylił, i sprawiło, że Wielka Brytania stała się jednym z naprawdę wielkich krajów muzyki klasycznej na świecie!

Myślę, że teraz możemy wreszcie przyznać, że to rzeczywiście Schmitz złożył ten magiczny pocątnik przebudzenia. Jego wzbudzająca powszechną irytację prowokacja zaowocowała większą ilością muzycznych pereł, niż ktokolwiek mógł oczekiwać od skromnego brytyjskiego „mięczaka”.

Joseph Swensen

Pochodzi z rodziny o korzeniach norwesko-japońskich. Jest profesorem na Indiana University Jacobs School of Music i wykładowcą Królewskiego Konserwatorium w Szkocji. Współpracuje na state z takimi orkiestrami, jak Scottish Chamber Orchestra, Orquesta Ciudad de Granada oraz Northwest Sinfonietta, a ponadto z Malmö Opera, Orchestre National du Capitole de Toulouse, Orchestre National Bordeaux Aquitaine, London Mozart Players i Orquestra Sinfónica do Porto Casa da Música. Występował na Mozart Festival w Nowym Jorku, Tanglewood Music Festival, Ravinia Festival oraz BBC Proms. Koncertuje też jako solista (skrzypce) i kameralista (z pianistą J. Kahanem oraz w trio fortepianowym KahaneSwensenBrey z wiolonczelistą C. Breyem). Skomponował takie utwory, jak *Mantram* na orkiestrę smyczkową, *Latifna* na wiolonczelę solo z zespołem kameralnym, *Shizue* na shakuhachi i orkiestrę oraz *Sinfonia concertante* na róg i orkiestrę.



Joseph Swensen, fot. Łukasz Rajchert

Omówienie Josepha Swensena w języku angielskim jest dostępne na / For Joseph Swensen's programme note in English, see: <http://www.nfm.wroclaw.pl/en/component/nfmcalendar/event/6722>



Łukasz Dyczko, fot. archiwum artysty

Łukasz Dyczko

Urodził się w 1997 r. w Gorlicach. Ukończył Państwową Ogólnokształcącą Szkołę Muzyczną II st. im. K. Szymanowskiego w Katowicach, a obecnie jest studentem Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie w klasie P. Gusnara. Jest laureatem licznych konkursów, takich jak m.in. Concorso Internazionale di Musica „Marco Fiorendo” (2013), X Ogólnopolski Konkurs Młodych Instrumentalistów im. S. Woytowicz w Jaśle (2015) czy Międzynarodowy Konkurs Saksofonowy podczas Europejskiego Forum Saksofonowego we Wrocławiu (2016). W 2016 r. zwyciężył w Eurowizji dla Młodych Muzyków, organizowanej przez niemiecką telewizję WDR oraz Europejską Unię Nadawców (EBU); jest pierwszym w historii tego wydarzenia zwycięzcą saksofonistą. Jako solista występował m.in. z WDR Sinfonieorchester, Polską Orkiestrą Radiową, Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Śląskiej czy Krakowską Orkiestrą Kameralną. Był stypendystą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, programu MKiDN „Młoda Polska”, Fundacji Pro Musica Bona, Fundacji Sapere Auso i Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci. W 2016 r. był nominowany do Paszportu „Polityki” w kategorii „Muzyka poważna” oraz do nagrody Koryfeusz Muzyki Polskiej w kategorii „Debiut roku”.

Organizator:



NFM – Instytucja kultury miasta Wrocławia współprowadzona przez:



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

